Nr. 140 Kraków, niedziela 22 czerwca 1919 Rocznik XXVIII.

8 K miesięcznie z odsyłką (bez odsyłki 7 K).

Prenumerata zamiejscowa w Czechach, Austryi, Niemczech, Węgrzech. Szwajcaryi 11 K.

Cena numeru pojedynczego 36 h

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej.

Wychodzi codziennie o godzinie 5 po południu.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5. Telefon Redakcyi Nr. 396. Telefon Administracyi Nr. 310. Konto czekowe Nr. 140.256. Fach pocztowy na listy Nr. 116. Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354. Konto czekowe 910.

Ceny ogłoszeń Za miejsce wiersza petitem 70 h, w nadesłanem 2 K. Głosy publiczne po 3 K za wiersz.

Mowa tow. posła Daszyńskiego w kwestyi rolnej.

Niemcy podpisują traktat.

Odpowiedzialność Dmowskiego.

Na konferencyi paryskiej walka dyplomatyczna o przyszłość Polski skończyła się naszą zupełną klęską. Na ten fatalny wynik złożył się wielce skomplikowany szereg przyczyn. Jedną z najważniejszych były **niesłychane błędy, popełnione przez przedstawicielstwo polskie na kongresie pokojowym i w państwach ententy.**

Błędy te, przed którymi od samego początku przestrzegaliśmy na łamach „Naprzodu", obciążają **wyłącznie rachunek polityczny p. Dmowskiego**, p. Paderewski bowiem czynił wszystko, co było w jego mocy, ażeby je naprawić, niestety było już za późno. **Wina Dmowskiego jest tem cięższa, że źródło jej leży przedewszystkiem w motywach natury partyjnej, jest nieuchronnem następstwem polityki narodowo-demokratycznej. Rezultaty pracy Dmowskiego na terenie koalicyjnym ujawniły w całej pełni zgubność tej polityki.**

Społeczeństwo polskie powinno dobrze sobie uświadomić tę okoliczność, albowiem **winna ona służyć na przyszłość za przestrogę, jaką drogą polityka polska iść nie powinna.** Najważniejsze błędy p. Dmowskiego w stosunku do koalicyi były następujące:

1) Z pośród trzech mocarstw, które decydowały o wyglądzie traktatu pokojowego, tj. Anglii, Stanów Zjednoczonych i Francyi. **Dmowski związał sprawę polską bez zastrzeżeń z najsłabszem z nich, mianowicie Francyą, ponieważ rząd francuski faworyzował partyę Dmowskiego przeciw innym grupom społeczeństwa polskiego.**

Przez to i przez inne błędy, o których poniżej będzie mowa, p. Dmowski **naraził beznadziejnie Polskę najsilniejszemu wśród ententy czynnikowi, tj. Wielkiej Brytanii, której stanowisko w pierwszym rzędzie przyprawiło nas o klęskę.** P. Clemenceau zaś odwdzięczył się Dmowskiemu w ten sposób za jego wierne służby, że na radzie czterech przeforsował utrzymanie w mocy wszystkich, nawet najdotkliwszych klauzul interesujących bezpośrednio Francyę, **natomiast poświęcił najżywotniejsze interesy Polski, jak tego dowodzi załatwienia sprawy Gdańska i Górnego Śląska.**

Błąd ten jest tem mniej do darowania, **że pomiędzy Anglią i Polską niema w rzeczywistości żadnej kolizyi interesów, jaka zachodzi między Francyą i Polską w kwestyi rosyjskiej.** Wepchnąć Anglię do obozu antypolskiego było nielada sztuką, która na nieszczęście Dmowskiemu się powiodła.

2) Dmowski przez wysunięcie programu aneksyonistycznego i imperyalistycznego, którego pomnikiem pozostanie **osławiona mapa Komitetu Narodowego z jej podziałem Litwy i Ukrainy oraz aneksyą obszarów po Dźwinę, Berezynę i Horyń,** skompromitował Polskę w oczach całego postępowego i demokratycznego odłamu społeczeństw ententy a także u rządów angielskiego i amerykańskiego. Występy aneksyonistyczne zwolenników Dmowskiego w kraju i w sejmie w rodzaju nagonki przeciw odezwie Piłsudskiego do ludności Litwy jeszcze bardziej uwierdziły niesłychanie dla nas szkodliwą opinię w krajach zachodnich o zaborczym charakterze Polaków i wywołały nieufność wobec naszych najbardziej uzasadnionych postulatów.

3) D. nie chciał czy nie umiał wstrzymać hecy antysemickiej, na której endecy oparli swą popularność w kraju. Szkoda wyrządzona przez to Polsce na forum międzynarodowem jest wręcz nieobliczalna. Endeckie odezwy przedwyborcze dostarczyły najlepszego materyału dowodowego do aktu oskarżenia wytoczonego przez żydów przed rządami i społeczeństwami ententy.

4) Jednym z najcięższych grzechów Dmowskiego i jego obozu, znacznie dawniejszym, niż konferencya pokojowa, **było dyskredytowanie przeciwnego narodowej demokracyi odłamu narodu polskiego jako zaprzedanego Niemcom czy bolszewikom.** Najdonioślejsze dla sprawy polskiej przedsięwzięcia endecya przedstawiała jako intrygę antykoalicyjną. Oskarżenia endeckie dostarczyły Lloyd George'owi pretekstu do poświęcenia Polski, która jakoby nie uczyniła sama nic dla swego wyzwolenia.

Obecne uchwały paryskie o granicy polsko-niemieckiej.

Od paru dni przynoszą nam radiotelegramy częściami odpowiedź koalicyi na kontrpropozycye niemieckie.

Odpowiedź, przy której każdy punkt zawiera dłuższą argumentacyę, zbijającą niektóre wywody niemieckie. Nie tylko dla przekonywania Niemców, że orzeczenie koalicyi tam, gdzie nie czyniła im dalszych ustępstw, nie mogło wypaść inaczej, lecz zapewne i dla objaśnienia opinii zagranicznej, a nawet wewnętrznej, gdyż usilnie rozgłaszane skargi niemieckie na jakoby niesprawiedliwe dla Niemiec warunki, znalazły były tam pewne echo...

Po części wywody mają na widoku i przekonywanie Polaków, że koalicya była rozjemcą bezstronnym...

Ostatni radiotelegram wywodzi, że mocarstwa sprzymierzone korzystają ze swego zwycięstwa, celem przywrócenia niepodległości narodowi polskiemu.

Gwałt, zadany Polsce nazwano „jednem z największych bezprawi, jakie zapisały dzieje, zbrodnią której wspomnienie samo zatruwało przez długi czas życie polityczne". Prusy na tem zbudowały swoją potęgę wojskową.

Jako strasznie naciągnięty brzmi tu frazes, iż „wskrzeszenie Polski przyjął już z własnego popędu(!) rząd rosyjski(!)".

Jako drugą zasadę wytknięto, że Polsce zwrócone będą „okolice, dziś zamieszkałe przez ludność niezaprzeczalnie polską"; toteż mocarstwa sprzymierzone i zjednoczone „pogwałciłyby tę zasadę, którą uznał za swoją rząd niemiecki, gdyby nie brały pod uwagę praw polskich do Górnego Śląska".

Odpowiedź koalicyi wyjaśnia dalej, że, czyniąc ustępstwo dla wywodów niemieckich, iż odłączenie Górnego Śląska od Niemiec „nie godzi się ani z żądaniami(!) ani z interesami ludności"(!) zarządza plebiscyt.

Ustęp dalszy podajemy dosłownie ze względu na to, że charakteryzuje on bliżej, jak koalicya chce tę sprawę ułożyć:

„Państwa sprzymierzone i zaprzyjaźnione chciałyby jednakże uniknąć tego plebiscytu, gdyż przedłuża to okupacyę chwilową przez wojska obce. Aby zagwarantować zupełną wolność głosowania, niezbędnem będzie stworzenie niezależnej **komisyi, której zostanie powierzona administracya krajem w okresie poprzedzającym plebiscyt.** Pozatem, aby nie dopuścić do jednostronnego pozbawienia Niemiec niezbędnych dla ich przemysłu materyałów, **dodany zostanie artykuł, przewidujący, że produkty kopalniane nie wyłączając węgla, będą mogły być nabywane w całym kraju przez Niemców na tych samych warunkach, na jakich nabywać je będą sami Polacy.** Odbudowa państwa polskiego jest wielkim faktem historycznym, który nie da się dokonać bez zerwania wielu więzów, bez tworzenia się licznych, lecz chwilowych trudności i bez wytrącenia z równowagi wielu jednostek. Lecz państwa sprzymierzone i sojusznicze dbały w pierwszym rzędzie o to, aby zapewnić Niemcom, którzy zostaną oddani pod panowanie polskie, opiekę w takim samym stopniu jak innym mniejszościom narodowym, a więc w sprawie religii, języka itp. Jedna z klauzul traktatu zapewnia im wolność religii, prawo używania swego języka, oraz nauczania dzieci w języku macierzystym.

Niemcy nie doznają tych prześladowań, które musieli znosić Polacy od Prus."

Administracya Górnego Śląska. — Pozostaje aparat niemiecki!

Administracya cywilna terytoryów okupowanych pozostaje w rękach władz niemieckich i w zależności od centralnego rządu niemieckiego z zastrzeżeniem, że władze niemieckie będą musiały aż do odwołania stosować się do wszystkich rozkazów, wydanych przez naczelną komisyę.

Rząd niemiecki będzie ponosił koszta utrzymania **armii okupacyjnej** oraz koszta, wynikające z rozmieszczenia wspomnianej komisyi.

Wyższa komisya będzie posiadała prawo w każdej chwili, którą uzna za stosowną, ogłosić stan oblężenia na całem terytoryum okupowanem, albo jego części. W nagłych razach, o ile zakłócony zostanie porządek publiczny, władze lokalne wojskowe będą mogły przedsiębrać wszystkie środki tymczasowe celem przywrócenia porządku.

Zmiany na korzyść Niemców w Poznańskiem i Prusiech Zachodnich.

W paragrafie, dotyczącym Poznańskiego i Prus Zachodnich po wywodzie, wskazującym, jak Niemcy giermanizowali przemocą te ziemie czytamy:

„Chcąc uniknąć wszelkiej możliwości niesprawiedliwości, mocarstwa sprzymierzone i zjednoczone kazały ponownie troskliwie zbadać zachodnią granicę Polski. Badania te pociągnęły za sobą pewne zmiany w szczegółach. Zmiany te będą miały ten skutek, że **zmniejszą bardziej liczbę Niemców, przyłączonych do Polski"** (czyli **powiększą ilość Polaków, pozostawionych na żer Prusom!).**

Strata pow. lęborskiego na rzecz Prus.

W szczególności mocarstwa sprzymierzone postanowiły trzymać się **ściśle granicy historycznej między Pomorzem a Prusami Zachodnimi, a nie przyłączać do Polski w tych stronach żadnych części ziemi, położonych poza obrębem dawnej Rzeczypospolitej polskiej.** (Punkt ten oznacza, **że zacieśnia się nam brzeg morski,** cofając **przyznaną poprzednio część pow. lęborskiego).**

Sprawa Gdańska.

Paragraf, odnoszący się do Gdańska, nie uległ już dalszemu pogorszeniu.

Prusy Wschodnie.

W długim wywodzie zbija odpowiedź koalicyi żale niemieckie, iż Prusy Wschodnie zostaną odcięte od reszty Niemiec, przypominając, że tak było przez kilka wieków i że Prusy Wschodnie można traktować poniekąd, jako kolonię niemiecką.

Przy tym paragrafie ponowiono wzmiankę o plebiscycie — bez jakichkolwiek dokładniejszych danych.

Niemcy podpisują traktat pokojowy.

Biuro Wolffa donosi: Gabinet właśnie ustąpił. Gabinet został wezwany, aby prowadził dalej tymczasowo ster rządu aż prezydent państwa utworzy nowy gabinet.

„Vossische Zeitung" donosi: Do nowego rzą-

du będą należeli socyaliści większości i członkowie centrum. Prezydent państwa Ebert powierzył misyę utworzenia gabinetu posłowi soc. większości Hermanowi Muellerowi. Ebert wyraził życzenie ustąpienia, uproszono go jednak, by w urzędzie pozostał.

Weimar, 20 czerwca.

Do nowego rządu będą należeć Noske, Schmidt, Wissel i Dawid z socyalistów większości i Erzberger z centrum. Ustępuje prezydent ministrów Scheidemann, minister spraw zewnętrznych hr. Brockdorff Rantzau i ministrowie należący do partyi demokratycznej.

Liczą na pewno, że ustąpienie gabinetu pociągnie za sobą podpisanie traktatu pokojowego.

Centralna rada robotnicza powzięła uchwałę za podpisaniem traktatu pokojowego.

Kto zawinił w sprawie gdańskiej? Watykan?

Na ten temat ciekawe uwagi znajdujemy w „Kur. Porannym", który pisze:

Zarówno informacye nasze, jak i logiczne **wnioski** naprowadzają na domysł, że „Czterej" wogóle, a prezydent Wilson w szczególności stanęli w sprawie Górnego Śląska wobec bardzo poważnych wpływów niemieckich i wobec raportów niby to bezstronnych i neutralnych, nad któremi przejść do porządku albo nie mogli, albo nie uważali za wskazane przez dyplomatyczną rozwagę. Podkreślaliśmy już raz, że nasze informacye mówią wręcz o **Watykanie**, jako o czynniku, który obiecywał oddziałanie na partyę katolicką niemiecką w duchu pojednawczym pod tym warunkiem, że sprawa Górnego Śląska, w którym mieszka **milion katolików** niemieckich, zagospodarowanych tam nietylko ekonomicznie, nietylko nacyonalnie, ale i po duszpastersku, nie będzie załatwiona w sposób, doprowadzający do rozpaczy „czcigodnych kapłanów niemieckich wrocławskiej dyecezyi".

Jeżeli tedy koniecznie szukamy przyczyn niepomyślnego dla nas obrotu kwestyi górnośląskiej, winowajców szukajmy nie poza kanałem, ale **wśród tych właśnie, którzy tych księży protegują** i którzy ich potwornym agitacyom dają przemożne międzynarodowe poparcie.

Słowacka republika.

Chwycona przez czeską stacyę iskrową depesza komunisty Janouszka do austryackiego min. spraw zagranicznych mówi: „Oparci o potęgę robotników i proletaryatu czesko-słowackiego **proklamowaliśmy Słowaczyznę republiką rad i obejmujemy władzę nad wszystkimi niemieckimi braćmi, uciskanymi przez czeski imperyalizm."** Nowa republika chce żyć w zgodzie z Czechami, ale zwalcza ich militaryzm imperyalistyczny.

Proklamowanie niezawisłości republiki słowackiej przyjęto w Budapeszcie radosnymi manifestacyami. Na zebraniu rad robotniczych **Kolmar, przedstawiciel niemiecki, wyraził nadzieję, że wkrótce możliwe będzie zrewolucyonizowanie Czecho-Słowaczyzny.**

ŹLE Z CZECHAMI.

Walki z Węgrami trwają dalej. Czesi i Węgrzy zarzucają sobie wzajemnie wykorzystanie chwilowego wstrzymania się od walki i rozpoczęcie walk na nowo. Obecnie **Bela Khun** wskazując, że Czesi pierwsi rozpoczęli nową walkę, **prosi** jednak **czeskie ministeryum spraw zagranicznych o przysłanie parlamentaryuszy dla układów** w sporne obszary. „Narodni Listy" uznają położenie za poważne. Węgrzy atakują na całym froncie i zwyciężają.

Generalny atak ukraiński odparty.

Front galicyjsko-wołyński: **Generalny atak ukraiński na linii Mieczyszczów—Brzeżany—Dryszczów odparła trzecia dywizya legionów** z wielkiemi stratami nieprzyjaciela. **Na południe od Brodów nieprzyjaciel** w dalszym ciągu **ostrzeliwał** nasze pozycye z dział dalekonośnych. **Na Wołyniu Kołki**, które przejściowo były zajęte przez uzbrojone bandy chłopskie, **zostały z powrotem przez nasze oddziały odzyskane.**

Front poleski: Nad Jasiołdą wzmożona działalność artyleryi nieprzyjacielskiej.

GRANICA POLSKO-UKRAIŃSKA.

Rada pięciu ustaliła wczoraj granice między Polską a Ukrainą. Podane one zostaną do wiadomości Polaków i Ukraińców, z wezwaniem zaprzestania kroków nieprzyjacielskich.

* *

Lwowskie pisma znów są pełne opisów okrucieństw ukraińskich. Wystarczy przytoczyć **przykład z trembowelskiego, gdzie Ukraińcy uprowadzili** wszystkie **kobiety i dziewczęta polskie i żydowskie, by je potem pędzić przed swoją linią tyraliersk, atakującą polskie pozycye.** Nim w polskich szeregach spostrzeżono ukraiński podstęp, **padło od strzałów około 250 ofiar z pośród tych kobiet.** Nasze wojsko wstrzymało strzały, by nie mordować niewinnych ofiar i wskutek tego Ukraińcy wówczas zyskali trochę na terenie.

Marya Spirydonowa oskarża bolszewików.

Uwolnienie sławnej rewolucyonistki. — Stanowisko lewych eserów. — List otwarty do bolszewików. — Terror bez końca. — Bolszewicy jako kontr-rewolucyoniści. — Za sowietami, ale przeciwko bolszewikom. — Rezultaty bolszewickich rządów.

Telegramy doniosły, że rosyjska partya lewych eserów zdołała uwolnić z bolszewickiego więzienia jednego ze swych wodzów Maryę Spirydonównę.

Znana to rewolucyonistka rosyjska. Pamiętne jest torturowanie Spirydonównej za carskich czasów. Wówczas była jeszcze młodą gimnazyalistką, i carscy kaci **gasili swe papierosy o jej ciało..**

Gdy wybuchła zwycięska rewolucya bolszewicka, partya lewych socyalistów rewolucyjnych **poszła razem z bolszewikami.** Jak wiadomo nawet podczas rozpędzenia konstytuanty lewi eserzy szli z bolszewikami. I dopiero **Brześć** położył kres tej współpracy. Lecz M. Spirydonówna jeszcze przez pewien czas wierzyła w możliwość współdziałania z bolszewikami. Do dziś dnia **jest zwolenniczką sowietów** (rad rob.) Ale szał terorystyczny bolszewików i wykoszlawienie idei sowieckiej uczyniły z niej nieprzejednanego wroga rządów bolszewickich.

Stanęła przed bolszewickim sądem. Zwróciła się do bolszewików z „listem otwartym", z prawdziwym **aktem oskarżenia.** Jest to obszerna broszura, która szczegółowo analizuje bolszewicką taktykę.

Tą taktyką jest przedewszystkiem **bezlitosny teror.** Sp. przytacza straszne fakta. **Lewych eserów(!!), zwolenników sowieckiej władzy, mordowano na prawo i na lewo tylko za to, że są — lewymi eserami.** Tak zamordowano np. **Misunę**, sławnego działacza rewolucyi bolszewickiej, członka Centr. Kom. Wykonawczego, o którym legendy krążyły. **„Misuno** — pisze Sp. — **drogo zapłacił przed swą śmiercią za odmowę wykonania rozkazu katów bolszewickich, którzy kazali mu, by sam sobie kopał mogiłę"...**

Straszne rzeczy opowiada Sp. o karnych i rekwizycyjnych **wyprawach na wieś.** Pięściami bito po twarzy, walono kijami... Tak, że przy zbliżaniu się czerwono-armiejców chłopi nakładali na siebie wszystko, co mieli, nawet kobiece kaftany, **ażeby nie tak bolało** — lecz czerwono-armiejcy takiej zręczności nabrali, że odrazu po dwie koszule się wpijały w ciało chłopa... Nie mówimy już o setkach zabitych. W jednej wsi chciano nawet **dziecko wziąść na bagnety,** — tylko za to, że to było dziecko miejscowego prezesa organizacyi lewych eserów. I dopiero odważna interwencya pewnej kobiety uratowała dziecko.

Inny fakt. Na posiedzeniu powiatowego zjazdu chłopskiego. Bolszewicy proponują swoją rezolucyę. Wstaje lewy s.-r. i nie zgadza się z tą rezolucyą, gdyż obstaje ona przy oddaniu władzy — „biednocie" wiejskiej, podczas gdy właściwą zasadą sowiecką jest „cała władza dla sowietów". **Prezes-bolszewik wyjmuje rewolwer i zabija opozycyonistę.** Posiedzenie trwa dalej. — Rezolucyę uchwalono jednogłośnie.

Z energią zwraca się Sp. przeciwko taktyce bolszewików.

Weźmy — **Brześć, pokój brzeski.** „Wykoślawił naszą rewolucyę, zatrzymał na pół roku niemiecką, pogorszył stosunek do nas robotników angielskich i francuskich" — pisze Sp.

Weźmy **czerwoną armię.** Trocki nie tylko zaprowadził **karę śmierci na froncie,** lecz zastosował ją w przerażającym zakresie, lecz zaprowadził starą mechaniczną dyscyplinę, **karę chłosty** dla żołnierzy armii socyalistycznej... Cóż to jest, jeśli nie powrót do okropnych czasów Mikołaja I.?

A sowiety? „Swoim cynicznym stosunkiem do władzy sowietów, swoimi białogwardyjskimi rozpędzeniami zjazdów i sowietów oraz bezkarnem hulaniem mianowańców-bolszewików postawiliście siebie **w obozie buntowników przeciwko władzy sowieckiej".**

Dalej Sp. oskarża bolszewików, że przygotowują **grunt dla reakcyjnej dyktatury.**

„Cała wasza — powiada — okrutna polityka wobec włościaństwa — to **polityka prawdziwej kontrrewolucyi".**

Co uczyniliście — z rozpaczą pyta Sp. — z naszą wielką rewolucyą, uświęconą straszne mi cierpieniami ludności pracującej?

Blok chłopski w Sejmie.

(Tel. „Naprzodu").

Blok chłopski w Sejmie stał się faktem. Weszli weń piastowcy, tugutowcy, Stapińszczycy, część bliźniaków; spodziewany jest sukurs kilku lub kilkunastu chłopów. Według dotychczasowych obliczeń i to optymistycznych, liczba bloku wynosi **132**, to znaczy, że większości w izbie blok nie stanowi. Jeśli nawet dodamy socyalist. i połowę (lewicy) nzrów, to i wówczas jeszcze bardzo wątpliwe, czy uzyskamy większość dla spornych punktów rezolucyi rolnej (maksimum posiadania, upaństwowienia lasów).

Witosowcy propagują hasło **zlania się** zupełnego grup chłopskich, zaś tymczasem forytują na prezesa bloku chłopskiego — Witosa.

Jakkolwiek wypadnie sprawa z blokiem, jasne ,że oznacza on **nową klęskę endeckiej polityki,** która stanowczo poszła po pewnych wahaniach w stronę interesów wielkiej własności rolnej.

Dość już wichrzeń komunistycznych w Radach Robotniczych!

Rada **Naczelna** P. P. S. zebrała się we czwartek w lokalu „Robotnika". Obecni byli tow. Arciszewski, Baj, Barlicki, Daszyński, Diamand, Dobrowolski, Englisch, Hausner, Kuczewski, Kwapiński, Kłuszyńska, Malinowski, Moraczewski, Niedziałkowski, Perl, Praussowa, Pużak, Rosenzweig, Reger, Sochacki, Stańczyk, Szczerkowski, Zaremba, Ziemięcki, pozatem redaktor „Naprzodu" K. Czapiński.

Organizacya P. P. S. na Górnym Śląsku wydelegowała jako tymczasowego swego przedstawiciela w Radzie Naczelnej tow. Jaworowskiego.

Sprawozdanie z działalności Związku Polskich Posłów Socyalistycznych złożył tow. **Daszyński.** Rozwinęła się obszerna dyskusya, zakończona przyjęciem na wniosek przewodniczącego, tow. Englischa wyrażenia Związkowi **uznania.** Przyjęto szereg rezolucyj.

Dalszy ciąg obrad odbywał się w piątek.

W piątek obszernie debatowano nad kwestyami organizacyjnemi, nad sprawą kresów wschodnich itd. Bardzo ożywioną była dyskusya nad **kwestyą rad robotniczych.** Chodziło o to, czy możliwa jest dalsza współpraca w Radach z komunistami. Referował tow. **Zaremba.** W końcu uchwalono następującą rezolucyę:

Rada Naczelna P. P. S. uchwala organizować wszędzie Rady delegatów robotniczych, złożone z PPsowców i z delegatów bezpartyjnych, stojących na stanowisku Niepodległej Polskiej republiki socyalistycznej.

Rady ogólno — o ile nie zlewają się z organizowanemi przez nas — uznajemy za możliwe jedynie na podstawie federacyjnej, po uprzedniem porozumieniu się Rad odrębnych.

Tak powstałe (to znaczy odrębne) Rady Rob. po uprzedniem porozumieniu się urządzą zjazd Rad w całym kraju.

W ten sposób ustaje wszelka chwiejność w stosunku do kwestyi współpracy z komunistami. Rada naczelna uchwaliła, że dalsza współpraca jest **niemożliwa!**

Do tej kwestyi wrócimy.

Mowa tow. posła Daszyńskiego w debacie rolnej.

(Dokończenie).

Czy panowie sądzicie, że wywody p. prof. St. Grabskiego, p. prof. Staniszkisa, i p. prof. Chaniewskiego, tych trzech dekadentów szlachty (wesołość), którzy marzą o stworzeniu stanu średniego chłopskiego w wieku XX, wśród zawieruchy szalonej marzą o stawianiu malutkich grobelek z XVIII stulecia,

czy ci panowie profesorowie sądzą, że ich wywody przekonają choćby jednego chłopa, nie tu na sali, ale w kraju, **że te wywody wstrzymają krzyk o ziemię i nasycą głód ziemi.** (Brawo na lewicy).

Tośmy na to po wojnie 5-letniej zebrali się, po strugach krwi chłopskiej, gdyż chłop do 3 wojsk, do 3 armij, do Legionów i teraz do polskiej armii daje rekruta, bo chłop nie hula, w srebrze i złocie, z pannami po cukierniach i kawiarniach. (Brawo na lewicy i na ławach ludowych) — bo chłop wojuje i chłop krwawi.

A więcej nie daje nikt, tylko chłop i robotnik. (Silne protesty).

Pan prof. Grabski, jako dawny wyznawca Marksa, czytał Marksa. Różni się tem od innych że go czytał — różni się bardzo korzystnie i powiada on, do chłopów zwrócony: „Wierzcie mi, ja chcę pomnożyć liczbę właścicieli, ja chcę ziemię chłopom dać. Nie dla chłopów samych, ale żeby chłop stanął murem, aby zapobiec socyalizacyi".

Chłopi mają być tym murem, który resztę szlacheckich gospodarstw obroni przed czerwonem widmem socyalizacyi. Liczy pan profesor Grabski na instynkt własności, liczy na własność, liczy na instynkt posiadania, liczy na prywatnego właściciela, który z kijem w ręku stanie przeciw socyalizacyi.

Ale dekadent szlachecki nie wytrzymał w tonie, bo zaraz potem zwrócił się z atakiem na ludowców i powiedział: nie wiem, czy byłoby lepiej, żeby wszystką ziemię oddać chłopom, bo gdzieby się podzieli, ten pan, ten akademik na takim kawałku ziemi. ((Głos na prawicy: Panie kolego, jeżeli pan z wielkiej sprawy robi dziecinadę i ataki prywatne, a nie argumentuje, to poniża pan chwilę i Izbę i wielką sprawę).

I porównywa po tej wojnie szlachtę z chłopem i tak je stawia, że nie wiadomo, gdzie jasno, a gdzie ciemno, że jednem słowem wytwarza się taki mrok, w którym wszystkie koty są szare. Nie, panie profesorze Grabski, dzieje mają swoją wymowę jaskrawą, oświetlającą rolę danej klasy i naprózno woła o sprawiedliwość ten, kto tej sprawiedliwości nie czuł, w niedoli powszechnej, kto za miecz i karabin nie chwycił, kiedy trzeba było walczyć z wrogiem, kto do dziś dnia paskarstwem swoje kieszenie zapełniał. Tym argumentem, który zaciera kontury każdej myśli, każdemu faktowi odbiera jego bryłowatość natualną, każdy fakt utopi w ogólnym fazesie „Bóg i Ojczyzna" tą metodą nikogo nie uspokoicie panowie, ani nawet siebie samych. (Głos na prawicy: Bóg to frazes). Jakiś ksiądz woła, że Bóg to frazes, jabym prosił, by takich bluźnierstw nie używać w tej Wysokiej Izbie. (Wesołość).

Wielce szanowni panowie. Jest jeszcze jednak drugi warunek niemal równie ważny, jak i pierwszy i ten drugi warunek wskazuje nam również historya rozwoju ekonomicznego świata, a mianowicie, że pewnych wielkich reform społecznych nie można przeprowadzać na małym kawałku świata i **nie podobna utworzyć w jednym punkcie, powiedzmy skrajnego feodalizmu, otoczonego potopem liberalizmu i kapitalizmu dokoła.**

Najcudowniejsze próby utopistów francuskich z czterdziestych lat XIX stulecia rozbiły się i prysły, jak bańka mydlana, ponieważ chcieli stworzyć wśród kapitalizmu amerykańskiego cudowną utopię i zbudować komuny.

Wszystko to zostało zalane, zatopione przez otoczenie. Nie myślcie tedy panowie, że możnaby i **tej miary reformę rolna, którą tu omawiamy, na polskich ziemiach stworzyć bez liczenia się z tem, co dzieje się w reszcie Europy.** Reszta Europy jest bowiem cudownym rezonansem wszystkiego tego, co się tutaj dzieje nawet, gdyby granice hermetycznie zostały zamknięte, nie jesteśmy bowiem wyspą, ani oazą nie jesteśmy kryminalem, **jesteśmy narodem cywilizowanym, na pewnym stopniu rozwoju, otoczeni całokształtem ekonomicznym, a więc i najpotężniejszymi, co dzień, co godzina działającemi siłami, i dlatego temu całokształtowi i tym siłom nie ujdziemy żadnym cudem, żadne prawodawstwo nie utrwali jakiejś wyspy ekonomicznej.**

I dlatego nawet ks. arc. Teodorowicz zaczyna miłosne spojrzenia zwracać w kierunku, o zgrozo, Scheidemana dlatego, że i on jednak zrozumiał, że trzeba się liczyć z tem co jest nazewnątrz. I cóż jest nazewnątrz? Widzimy powtórzenie się dziejów końca XVIII stulecia w Moskwie i na Ukrainie. Ofiary straszne opłakujemy, ręce załamujemy wobec zjawiska, którego tylko ludzką stronę widzimy, a **zakrywamy** oczy na stronę ekonomiczną.

Byli ludzie, którzy wróciwszy z żołnierzami niemieckimi na Ukrainę, zażądali od chłopa zwrotu roli i chłop rolę pozornie zwrócił, ale skoro tylko żołnierze niemieccy musieli uciekać chłop po tę rolę, już jak po swoją poszedł i wymordował przy tej okazyi i zburzył nietylko gniazdo, ale i ptaki w gnieździe. I chłop w krwawej grozie pojawił się przed nami, my go widzieliśmy z morderczym nożem w ręku, a historya powie, że przez tę krew straszną, przez te zbrodnie masowe ziemia wyrwała się z rąk polskiej szlachty. (Głos na prawicy: To bohaterowie).

A przecież nietylko nam chodzi o reformę rolną, przecież i **Czesi, którzy przez wielu polityków naszych stawiani są jako wzór do naśladowania, którzy mają naprawdę wzorowo urządzone rolnictwo, dorównywujące niemal niemieckiemu, ci Czesi w myśl konieczności dziejowej poszli torem reformy rolnej.**

Poszedł, jak świadczy ks. arc. Teodorowicz, i Scheidemann i społeczeństwo niemieckie, choć jaka różnica między stanem sprawy rolnej w Niemczech a u nas? Wszak w **całych Niemczech** statystyka wykazała **28% chłopów, a u nas** statystyka wykazuje **70 do 75% w niektórych** częściach Polski.

A jednak Niemcy dla owych 28% chłopów chcieli i chcą przeprowadzić głęboko sięgającą reformę rolną. Proszę panów, czem się różni chłop niemiecki rolnik, od chłopa polskiego? Tem przedewszystkiem, — że i czeski i niemiecki chłop, to jest chłop wielkorolny, to jest chłop, który ma 20, 30, 40, 100, 150 morgów gruntu o wysokiej kulturze chłop, który miał przez całe niemal stulecie szkoły pierwszorzędne ludowe i zawodowe ma poparcie organizacyi swojej rolniczej i kolosalne poparcie państwa, które widziało w nim podporę konserwatyzmu i szanowało go, jako wielką siłę.

I ks. arcybiskup Teodorowicz przecież powinien był zrozumieć tę różnicę, że oto u nas ten karłowaty chłop, deptany przez całe stulecie, nędzarz, żyjący z cielęciem, gęsią, kurą i świnią w jednej kurnej izbie, gdzie na długo były zabite okna, prze całe stulecie ze względu na to, żeby opału nie tracić (ks. Okoń: święta prawda), chłop analfabeta, chłop bez potrzeb, chłop niewolnik niemal, chłop nędzarz, niedojadający według zdania, teoryi i statystyki waszych najlepszych ludzi, bo Szczepanowskiego Stanisława i ks. Puzyny i innych, ten chłop, który pracował za 12 guldenów i parę korcy ordynaryi na rok w Galicyi, chłop, który był w dzień i w nocy do służby i do użytku, który konał dziesiątkami tysięcy na każdym przednowku, chłop, którego dzieci były hekatombą polską, chłop, który był podnóżkiem jaśnie panów, trwoniących pieniądze w Paryżu, Wiedniu, Monte Carlo, chłop, który wspomagał później wódką kupioną przez siebie, tych jaśnie panów, którzy już wszystko przegrali i przehulali, chłop, który ratował swoją pracą reszty polskości wielkiej własności, chłop, który szedł do Ameryki o chłodzie i głodzie, jako stado zwierząt, znacząc śladami swoich trupów drogi, chłop oszukiwany przez żandarma, pisarza w Starostwie, celnika na granicy, przez kolejarzy, przez wszystkich, z którymi się zetknął (głos: i to dzisiaj tak jest), ten chłop, który szedł do Ameryki, pracując po 12 godzin w hutach i kopalniach w Pensylwanii, chłop, którego widziano mdlejącego przy pracy, ten chłop, krwawicą swoją przywoził dolary amerykańskie i wykupywał świętą ziemię z rąk panów, ażeby ta ziemia nie dostała się w ręce niechrzczone, proszą kolegów ziemian.

Czyż to jest chłop, mogący dziś być porównany z niemieckim konserwatywnym „Grossbauer'em", który ma lepsze mieszkanie niż niejeden szlachcic-karciarz u nas, który ma lepsze bydło, niż niejeden szlachcic-tuman u nas? Czy ks. arcybiskup różnicy między chłopem a chłopem, między niemieckim Bauer'em, a między naszym nędzarzem nie widzi? Tak się to w Sejmie rzuca Scheidemanami, a obok Scheidemana są inni Scheidemani, którzy także mają coś do gadania w sprawie reformy.

A dalej, proszę panów, jakie porównanie chłopa zachodnio-niemieckiego z chłopem polskim i szlachcicem polskim. Wszak tam ziemia, jak np. w całej Austryi niemieckiej **w całej rzeczypospolitej austryackiej dzisiejszej, ziemia pańska, nie lasy, nie wynosi nawet 10%.** Co tam wywłaszczać moi panowie?

Ale u nas ta **ziemia wynosi w niektórych prowincyach do 40%** i wyżej, jest więc poco sięgać można coś wykroić, można reformę jakąś zrobić.

Więc w imię prawa rzucono i ten argument, który zrobił w niektórych kołach wielkie wrażenie, kiedy arcybiskup powołał się na socyalistę. **Ale** jeśli całą negatywną stronę kwestyi rozstrzygnąć nam łatwo, jeśli historya powiada, że **klasa, która odeszła od swoich wielkich społecznych obowiązków i ogranicza się do gromadzenia pieniędzy i używania rozkoszy świata, skazana jest na całopalenie, jeśli historya nam to tysiącznemi zgłoskami mówi, to gruba jest różnica,** kiedy zwracamy oko w przyszłość i powiadamy: więc jaki cel tej reformy, w imię jakich haseł tę reformę ma się przeprowadzić?

Pan Witos hasło dał powiedziawszy, że ziemia należeć ma do tych, którzy na niej pracują i sądził, że umotywował tem prywatną własność. P. P. Witos złym jest adwokatem prywatnej własności, jeśli taki tytuł, tytuł własności absolutnej, jus utendi et abutendi, (prawo używania i nadużywania) wystawia.

Bo krótka zaledwie analiza tego hasła, że ziemia należeć ma do tych, którzy na niej pracują, pokazuje, że nie pieniądze, nie kupno, tylko praca staje się tytułem posiadania, czy własności, czy też jakiem mianem panowie chcecie to nazwać. Nie kapitał, lecz praca. Na podstawie tego hasła mogliby kolejarze powiedzieć: koleje mają należeć do tych, którzy na niej pracują: hutnicy mogą powiedzieć: huty muszą należeć do tych, którzy w nich pracują; kopalnie należałyby wówczas do górników.

Zastanówmy się nad konsekwencyami tego, a zobaczymy, że wówczas podmiotem własności posiadania nie byłaby jednostka, nie byłby naród, lecz byłaby grupa zawodowo pracujących czy na roli, czy na kolei, czy w jakimś danym zawodzie. **Ale tak nikt przecież ani uspołecznienia, ani przyszłości sobie nie wyobraża.**

Przeciwnie hasło: ziemia ma należeć do tych, którzy na niej pracują, **jest strawestowaniem innych haseł, że ziemia jest własnością narodu i to jest hasło w imię którego wolno będzie wydziedziczać szlachtę i księży, anioła czy dyabła. (Brawo), wszystko jedno, jeśli na ziemi polskiej, w obrębie państwa polskiego posiadaczami się mienią.** (Brawo). (Głos: A pana trzy kamienice?). Jeszcze jedną kamienicę chcesz Pan? Już oddałem panu Gdykowi. (Wesołość).

Jeszcze jedną analizę pozwolicie Panowie przeprowadzić analizę, której wszyscy się boją, ale której trzeba powiedzieć, chłop się nie boi, czy małorolny, czy bezrolny, czy wielkorolny. Powiada się, proszę Panów, że to niewielka reforma, bo cóż ona wielkiego orzeka? zamiast 50 tysięcy członków posiadaczy ziemian stawia się 10 milionów, czy 15 milionów członków klasy chłopskiej. Wielka własność przemienia się na drobną. Włos z głowy prywatnej własności nie spadnie, rzekomo, przy tej przemianie.

Moi Panowie, uważałbym to za zupełnie dziecinny sposób myślenia. Panowie, własność jako pojęcie prawne nie jest czemś pierwotnem; własności prywatnej nie tak dawno wstecz nie było wcale, była własność rodowa, była własność plemienna, była własność rozszerzonych rodzin itd., jak Panowie chcecie to nazwać. Własność jest pojęciem wtórnem, jest rzeczą pochodną; własność sankcyonuje tylko te ustalone formy produkcyi, kóre społeczeństwu dają największe zyski w danym momencie. Własność kapitalistyczna prywatna ma absolutne prawo władania użycia, nadużycia, sprzedawania, dzielenia, niszczenia nawet, spustoszenia nawet, ta własność prywatna była korelatem zwycięswa kapitalizmu nad feodalizmem.

A czy panowie rzeczywiście sądzicie że zmienicie tylko własność? Nie panowie, ta reforma zmienić musi głęboko produkcyę rolną. Jak będzie ta produkcya rolna wyglądała za 10 lat, wszyscy razem nie wiemy. Jak ona chce wyglądać, i jak my i inni, Panowie, chcemy, żeby wyglądała, to się odzwierciadla w naszych projektach, w naszych dążeniach i w naszym pomyśle reformy.

Kto sądzi, że ten sam młot, którym rozbija on zakrzepłą formę świętej prywatnej własno-

ści, zostawi nietkniętą inną dziedzinę, ten nie rozumie wrażliwości społeczeństwa całego, ludzkości cywilizowanej całej na wagę tego rodzaju zjawisk. To jest argument z prawicy, ale lewica musi sobie z nim dać radę, lewica musi wskazać, że tu nie o własność chodzi, tu chodzi o byt i rozwój 15 milionów ludu polskiego przeciwko egzystencyi i rozwojowi 50 tysięcy ludzi. (Na ławach włościańskich brawo).

Pod jakim warunkiem dowód się uda? **Pod tym jednym jedynym,** że społeczeństwo całe **zyska stokrotnie, zyska na tego rodzaju reformie.**

Chłop też zwraca się do społeczeństwa, chłop się nie wyodrębnia od szerokich warstw i ci, którzy wchłoną w siebie instynkt rewolucyjny ludu wiejskiego, ci idą razem z nami ramię przy ramieniu — i nie popierają Grabskich, Chaniewskich, nie głosują z nimi, jak czynił p. Witos zbyt długo w tym Sejmie.

Powiada się, że chłopu chodzi o własność, pewno. — Pod jaką formą dostanie on dzisiaj na ziemi swój warsztat pracy? Cóż on z tą ziemią mógł zrobić, czy on tę ziemię mógł wykroić, on tę ziemię wykupił i [illegible] za nią [illegible]otną, cenę. On tę ziemię brał, jak można było brać dzisiaj na własność prywatną. I z tego ja przecież winy chłopu, ani chłopom, jako klasie, nie czynię.

Ale ja nie zapominam, że tu chodzi o warsztat pracy. Przecież chłop nie przyjeżdża na tę rolę, którą nazywa swoją własną, by z chartami polować na niej na lisy. To tylko szlachcic kupuje rolę na własność, ażeby zapuszczać ją, ażeby nawet owce wypędzać z niej, aby hodować lisy, aby w letnich miesiącach było czem połaskotać nerwy zużyte podczas sezonu paryskiego, lub londyńskiego.

Szlachcic francuski ma rolę na to, ażeby na niej pracował fermer, dzierżawca.., a on zachowuje pałace, ażeby romanse zaczęte w Paryżu zakwitły cudownie w cieniu drzew rezydencyi pańskiej. (Wesołość, p. Staniszkis: A socyaliści nie mają willi rozmaitych pod miastem?).

Ponieważ pana to zajmuje, więc odpowiem — widzę, że teraz o moje dobra ziemskie chodzi, więc oświadczam, że mój majątek w Lubelskiem ofiaruję panu, panie kolego, rejentalnie, bez kosztów, pod warunkiem, że pan mi wskaże, gdzie ja go mam. (P. Staniszkis: Niech Pan nie odpowiada na to, o czem nie było mowy).

Wy mnie obrabujecie. Każda dyskusya kosztuje mnie dom, majątek ziemski i t. d.

Chłop nie w tym celu kupił rolę, ażeby uganiać po niej z psiarnią i w ten sposób rolę znieważać. Nie, chłop kupił rolę, jako warsztat pracy, bo innego warsztatu na całej połaci Polski nie posiada.

Zanalizujcie panowie to twierdzenie, że rola dla chłopa ma znaczenie raczej, jako warsztat pracy, a nie jako nasycenie żądzy własności, a pewno zobaczycie, jak złudne jest liczenie p. Grabskiego na wspólność instynktów między sobą i p. Witosem.

Nie, moi panowie, nie o własność chodzi, ale o pracę, jeszcze raz o pracę chodzi.

A skoro tak, skoro ten warsztat pracy jest w rękach chłopa w takiej formie, że utrzymać się z niej nie może, że chłop nadpracowuje ponad dzień roboczy, ponad 8-godzinny dzień roboczy jeszcze 4, 5, 6, 7 godzin, używając do pracy ojca staruszka, córkę, syna maleńkiego, że chłop ten za cenę swego uwstecznienia na roli się utrzymywać musi, to wtedy zobaczycie sami, że nasze propozycye nie są „idealne", jak łaskawie powiedział pan Witos, ani nie budują w obłokach, jak powiedział pan Poniatowski, ale

mają na celu uspołecznienie pracy ludzkiej także i na wsi.

Panowie sądzą, że zlekceważenie naszego projektu, który odbiega od waszego sposobu myślenia, że to zlekceważenie odstręczy od nas wieś. Mylicie się. Chłop został porwany przez wielki prąd i ten wielki prąd niesie i jego, i robotnika, i przyjdzie czas, że chłop i robotnik na podstawie uszanowania wzajemnego pracy, zrozumieją się i podadzą sobie dłonie, a wtedy

organizacya społeczna pracy rozpocznie się naprawdę w Polsce.

Ja chłopom nie schlebiam. Mówię im tak samo prawdę, jak każdej innej klasie, i sądzę, że chłopi uszanują szczerość w tej sprawie naszego stanowiska i zrozumieją, że my nie idziemy na to, ażeby utopijnem rozwiązaniem uchylić się od obowiązku zajęcia stanowiska wyraźnego w sporze między nimi a ziemiaństwem i przy głosowaniu szczegółowem damy panom, panowie reprezentanci włościaństwa, sposobność wypowiedzenia się co do poprawek, które będziemy mieli zaszczyt postawić w tej debacie.

Głęboką jednak sympatyą otaczamy ten ruch chłopski, który porwał się wreszcie do radykalnego skończenia ze swoją niedolą, z poniżeniem chłopa. Przeprowadzenie reformy rolnej z dodatkiem naszym uspołecznienia pracy na roli uważamy za zysk, to **zastąpienie garści próżniaków przez miliony ludu pracującego, uważamy za plus.** Uważamy, że dzisiaj nad szlachtą nie trzeba stawiać krzyżyka, bo ona sama nad sobą postawiła ten krzyżyk, wędrując pod pomnik Katarzyny. (Głos z prawicy). Jest jeden z kolegów, którego to bardzo boli.

Po własność chłopską nie chcemy sięgać, rozumiemy, że ona taka, jaka jest, nie jest dostateczna, nie jest podstawą, że musi być rozszerzona. Nie jesteśmy utopistami, nie jesteśmy marzycielami, jak Cabet albo Fourier, ale też nie jesteśmy frazesowiczami drobnomieszczańskimi, od których się roi tutaj w zastępstwie szlachty i chcemy dać temu bezrolnemu, temu małorolnemu ziemię, chcemy **uspołecznienia na roli, chcemy organizacyi, opieki pracy i chcemy czynnej, świadomej pomocy państwa-narodu.**

Od takiej organizacyi spodziewamy się wzrostu produkcyjności w nadzwyczajnej mierze i spodziewamy się, że wieś odeśle parę milionów rąk roboczych do miasta i do przemysłu, i to jest pomost pomiędzy wsią a fabryką, między wsią a miastem. To jest owa siła żywiołowa, dzięki której nie wstrzyma się wymiany rąk roboczych między przeludnioną wsią **a między przemysłem, który musi rozszerzać się nieskończenie, ażeby utrzymać nowoczesne ciężary państwa.**

Samo utrzymanie armii przez 1 rok podczas wojny w Polsce, jak wskazał p. Poniatowski, kosztować będzie tyle, ile kosztuje cała reforma agrarna, a jednak wojna się toczy, a jednak **wolimy raczej zginąć, niż poddać się napowrót pod obce jarzmo.** (Brawo).

Ale jeśli my zaciągamy długi, jeśli my w przeciągu półgodzinnej debaty tutaj zaciągnęliśmy 2 miliardy 275 milionów fr., proszę to przez 3 pomnożyć, a dostaniecie liczbę marek... — jeśli my zaciągamy dług, to wiemy, że trzeba będzie od niego zapłacić procenty.

Czy sądzicie, że produkcya chłopska czy szlachecka potrafi te procenty opłacić, czy elastyczność wydajności rolnej może się pomnożyć w nieskończoność niemal, jak pomnażają się ciężary nasze?

Nie, panowie, kto chce Polski mocnej, ten pracować będzie nad polskim przemysłem, nad polskiemi kolejami, nad polskim handlem, nad polską sztuką, zastosowaną do przemysłu i t. d. i t. d. i sądzę, że wówczas wieś będzie musiała oddać te kilka milionów ludzi. Ale kto wie, czy po pewnym okresie czasu nie będziemy musieli powtórzyć naszej tragedyi przez emigracyę ludności wiejskiej.

Prawda, że będziemy **już jej inaczej bronili,** prawda, że będziemy mieli państwową ochronę dla biednego chłopa i robotnika, idącego na obczyznę za chlebem, ale emigracya jest zbogacaniem innych systemów gospodarczych, często z nami konkurujących.

Ja nie widzę w tej reformie żadnego balsamu na wszystkie bolączki, i kto ją z tego stanowiska krytykuje, to ma racyę, ale to ani na jotę ani reformy, ani jej konieczności nie osłabia.

Wszystko, wszystko będzie na usługach społeczności i wszystko będzie musiało pokłon złożyć przed społecznością i dlatego **nie lękamy się uspołecznienia,** panie profesorze Grabski, **ale pragniemy go, wzdychamy do niego, jako do najwyższej potęgi wytwórczości, jak do siły naszej i do bogactwa naszego.**

Niekoniecznie uspołecznienie musi być w dziedzinie utopii i niekoniecznie proszę panów, musi to być czemś, co wyzywa zdrowy rozsądek. Prawda. Panowie macie jeden straszliwy argument, nieufność do państwa polskiego, nieufność do rządu polskiego.

Powiadacie: jak to tę reformę, taką przemianę prawa własności oddać w ręce tego kopciuszka, tego słabeusza, tego państwa polskiego i rządu polskiego. A cóż dopiero uspołecznienie, a cóż dopiero intensyfikacya pracy i produkcyi rolnej?! Panowie możecie mieć dzisiaj słuszność, ale jutro będziecie musieli ustąpić. Ja panów spytam: a ktoby potrafił kolej przeprowadzić lepiej, aniżeli to biedne, nieszczęsne państwo polskie, ten biedny nieszczęśliwy rząd? A kto jest oblegany przez prywatnych kapitalistów, kiedy chodzi o sprowadzenie potrzebnych dla wielkich gałęzi przemysłu surowców?

Czyje to drzwi oblegają fabrykanci łódzcy, ci czciciele klasyczni złotego cielca, ci kapłani prawa prywatnej własności? Drzwi ministra skarbu i ministra handlu i przemysłu. Jeżeli dzisiaj rząd może na czterech frontach prowadzić wojnę i jeżeli dzisiejszy rząd razem z poprzednim zorganizował jedną z największych armii, ba, powiem, nawet największą, jaką Polska miała (Głos: milicya ludowa), to czemuż różni kapitalistycznie myślący nie biorą tego na prywatny swój rachunek?

Kolej, poczta, transport, cło, polityka ekonomiczna, surowce, wojna, to wszystko może być udziałem tego słabiutkiego państwa. Ale gdy chodzi o unormowanie stosunków rolnych, to się powiada: temu państwu nie dajcie nic w ręce, bo ono wszystko a wszystko zepsuje. Ja panom udowodnię, że to tylko połowa, może mniej niż połowa prawdy.

Są dwa argumenty typowe i klasyczne, które przeciwstawiamy panom sprzeciwiającym się upaństwowieniu.

Te dwa argumenty powiadają, że dobra martwej ręki dojrzały do upaństwowienia. Dlaczego **dobra martwej ręki proszą się poprostu, ażeby je upaństwowić?** Najpierw dlatego, że niema tu żadnego tytułu do absolutnego posiadania, bo jakże one powstały? Proszę panów, poszedł szlachcic na wojnę, narozbijał, nagrzeszył, nawypijał, nagrabił, nagrał w kości, wrócił i ze strachu przed dyabłem w ogniu zawołał księdza dobrodzieja, albo zawołał księdza gwardyana, albo księdza przeora i mówił: ratuj duszę przynajmniej, żeby mnie dyabeł w smole piekielnej całego nie obracał widłami. A masz tu na tysiąc mszy folwark, las, rybny staw, ażeby na chwałę boską i na użytek klasztoru było.

I ksiądz te tysiąc obiecanych mszy odprawił, i jeżeli jedna msza warta była... raczej Paryż wart był jednej mszy (Wrzawa, głosy: hańba! — nie bierzcie pieniędzy za msze). (Głos: do żydów tak można mówić, rabina nie zaczepi, do żydów takie rzeczy).

Kto z panów bierze pieniądze za msze, ten niech słucha. (Wrzawa. Głos na lewicy: Tu nie chodzi o religię, tu chodzi o ziemię).

Wiem, **interes klasowy przemówił tonem naturalnym z łona tych, którzy boją się utraty dóbr martwej ręki na rzecz żywego chłopa.** (Na prawicy: Kłamstwo, fałsz! — Na lewicy: Posyłają chłopa do Rzymu, posyłają chłopa do Ojca świętego, aby polski chłop Ojca św. w Rzymie o ziemię polską prosił).

Protestują ci, którzy boją się bezpośredniej utraty swoich tłustych parafii, tłustych plebanii, i dochodów, i życia bogatego w zbytku, w rozkoszy. (Głos: Pan więcej wina wypije, niż wszyscy księża razem).

Jest jeszcze jeden punkt, który **odrazu przemawia za upaństwowieniem dóbr martwej ręki.** Mianowicie nietylko kontrast między ubogim chłopem a sytym klasztorem, ale także brak przygotowania zawodowego księży, zakonników i zakonnic. Zakonnicy i zakonnice nie mogą się powołać na to, jakoby byli zawodowymi rolnikami. Stosunek ich do rolnictwa jest jakby przelotnym na tej roli celem.

Dochody z tej roli polskiej idą do prowincyałów zagranicę,

do: Niemiec: Hiszpanii, Włoch, **polska ziemia posyła pieniądze przez martwą rękę.** Prowincyał tego lub innego zakonu jest właścicielem a raczej posiadaczem i używcą tych dochodów ziemi polskiej. I oto powód, dlaczego ci panowie tak nienawistnie odnoszą się do żądania, żeby dobra martwej ręki przeszły do rąk żywego chłopa polskiego. (Głosy na prawicy: Kłamstwo. Wrzawa). (Głos: Tak nam mówili komisarze rosyjscy. Oszczerstwa pana są zbyt niskie, by mnie dotknęły).

Ale ja znam wyższą instancyę, niż księża prowincyałowie. Znam naukę Chrystusa. (Wrzawa na prawicy). Znam Tego, który sam roli nie posiadał i do Niego chłop polski się modli, do Niego, do tej najwyższej potęgi chłop polski wzdycha. (Ks. Starkiewicz: Niech się pan nie robi katolikiem). Ale księża dostają drgawek na tę myśl.

To jeden przykład. Teraz przykład drugi, który nazywają klasycznym, — matematycznym przykładem konieczności upaństwowienia, a przeciwko czemu profesorowie a la profesor Staniszkis umieli prześliczne argumenty przytoczyć.

Powiedziałem, że lasy nadają się w najwłaściwszy sposób do upaństwowienia, a to ze względów najważniejszych, a więc samej produkcyi, która dla nas stanowi rzecz najgłówniejszą. Stan lasów w Polsce jest straszliwie wyniszczony.

Posiadamy lasów w Królestwie 13 procent, w Poznańskiem 18 procent, a w Galicyi, według dat pana nadleśnego Bielańskiego, autora książki: „O las polski", która się ma wkrótce pokazać, w Galicyi 20 procent, podczas kiedy

normalna lesistość wynosi 28 procent przynajmniej. Las ten jest tak w Polsce zniszczony, zwłaszcza w Królestwie, że Królestwo stoi na 16 miejscu w Europie pod względem lesistości, Galicya najgorzej w Austryi, a Poznańskie jeszcze wcale dostatecznie nie jest zalesione.

Ale nietylko lesistość i stan tego nędznego lasu, tego małego szmatu leśnego, który jeszcze nam pozostał, prezentuje się w ten sposób, że wedle hr. Zygmunta Platera, cz. wieka, który w tej mierze okazał ogromną znajomość przedmiotu, brak **9 milionów metrów sześciennych.** I cóż widzimy zamiast tego, ażeby poprawiono stan lasów i ażeby krajowi dostarczyć drzewa: eksploatuje się lasy prywatne, sprzedając przeważnie na pniu, albo w myśl pańskiej fanaberyi kocha się las do tego stopnia, że go się nie rąbie i prowadzi las do gnicia, zasługując przytem na miano obywatela, ojca ojczyzny. A kiedy się las tnie, to się go sprzedaje Prusakowi, albo z predylekcyą handlarzowi-Żydowi. z predylekcyą powtarzam.

Powiada się, że las potrzebuje przemysłu leśnego i dlatego potrzebuje znalezienia się w rękach prywatnej inicyatywy. Ten przemysł leśny, to trzy wielkie działy: tartaczny, stolarski i papierowy. We wszystkich tych trzech działach drzewo występuje jako surogat, choć przecież minie wkrótce ten czas, kiedy będzie wolno drzewem w Polsce palić, i ten surogat oddaje się w ręce kilkudziesięciu czy kilkuset, czy kilku tysięcy ludzi i to czyni stan przemysłu, którego wagę i znaczenie scharakteryzowałem przed chwilą, zależnym od spekulac. i drzewnej. Ale weźcie dalej, od lasów zależy klimat i zdrowotność narodu, zależy stan kultury rolnej. Czy oddać klimat i zdrowie 25 milionów Polaków w ręce 1 i pół tysiąca szlachty?

Kto to potrafi usprawiedliwić — tylko panowie profesorzy. A wreszcie czy my będziemy spokojnie patrzeć na to, jak za pomocą teroru lasowego ogałaca się powiaty całe z drzewa, jako zemsta za takie lub inne głosowanie chłopów?

Toć my w Galicyi byliśmy świadkami, jak dobra Łańcuckie zamknęły jedyne lasy, zamknęły wywóz z lasów nawet kawałka drzewa, zamknęły dla całych powiatów chłopskich, za karę za to, że chłopi wybrali chłopa, że głosowali opozycyjnie (ks. Okoń: Skandal).

Która klasa pozwoli sobie na coś podobnego, na taką lichwę straszliwą?

Jeżeli zrozumiecie panowie, na czem polega rentowność lasów, odrazu rzuci się wam w oczy, że tylko państwo rozwinąć może rentowną eksploatacyę lasów, tylko ono może czynnie kulturę uprawiać, tylko ono fermy, całe osady przemysłowe na tle surowca drzewnego może tworzyć.

Również zamiast polityki państwowej mamy politykę szacherek i protekcyi,

gdzie szlachta, mająca wielkie lasy, nagina do tych swoich posiadłości przedewszystkiem politykę całego państwa. I to mamy znosić spokojnie!

A ustawa łowiecka, wykonywana przez jedną klasę nad drugą, czyż nie wygląda jako coś potwornego, średniowiecznego? Kiedy chłopi, jako lud rolny, pozwalają na to, aby gajowy, czy podleśny pański, mógł strzelać do nich, jak do morderców za to, że zastawili sidła na kuropatwę. Panowie nad tem nie chcecie się zastanowić, a przecież to była rzecz, nad którą krwawo płakali od półstulecia chłopi polscy. A sarny i dziki pańskie, które ryły i pustoszyły owies i żyto chłopskie? Czyż to wskutek ustawy łowieckiej nie było ochraniane i protegowane?

Panowie mówicie, że my tutaj nie mamy ustawy łowieckiej, ale my będziemy musieli stworzyć, a stworzymy nie dla szlachty, ale stworzymy dla społeczeństwa, dla narodu i państwa. (Brawa na lewicy).

Panowie mówicie i jęczycie o serwituty. Serwitutów szlachta nie zniesie, bo ona nie ma prawnego tytułu, któryby równoważył tytuł chłopskiej biedy, **tylko państwo, tylko naród może postawić rozumnie sprawę serwitutów.**

A zastanówcie się, o cóż się tutaj sprzeczamy. Cóż to jest las: czy to jest kapitał, czy też może praca ludzka. W najmniejszej mierze kapitał i praca ludzka, to twór potęgi sił przyrody, z której przywilej zrobili sobie panowie. To twór potęgi przyrody, to twór potęgi ziemi, należeć on może tylko do narodu.

Las to nie własność jednego pokolenia. Las przy systemie wyrębów leśnych, sięgających aż do okresów 120-letnich, ten las to jest własność 2, 3, 4 pokoleń ludności.

Kto tu śmie mówić o tem, że własność czterech pokoleń ludzkich ma być w rękach pana X. lub Y.?

Tylko naród może być lasów właścicielem i rządcą.

Jak dalece jest to prawdą, pokazuje nawet samo wydawnictwo ministeryum rolnictwa, którego minister bronił tu, z nader małym skutkiem, prywatnej własności szlacheckiej, albowiem pokazało ono, że lasy rządowe, nawet tu, w Królestwie Polskiem, gdzie rząd był zaborczym, gdzie rząd był rosyjski, gdzie rząd był wrogi, że te lasy są najlepsze, albowiem morgę rządowego lasu płaci się po 500 rb. srebrem, morgę prywatnego, urządzonego dobrze — 400 rb., nieurządzonego — 300, chłopskiego — 200, a drobnoszlacheckiego 100 rb. Nigdzie też w Europie, nigdzie na świecie nie widzimy, ażeby państwo pozbywało się gdziekolwiekbądź lasów, wszędzie widzimy, że państwa nawet najgorsze, nawet kapitalistyczne, lasy skupują i tak: Hiszpania ma 82 procent lasów, i to jest, można powiedzieć, jedyny jeszcze las, który z rąk chciwego południowca wyrwał rząd, Grecya ma mniej więcej tyleż samo, Finlandya 71 procent, Rosya 61 procent, Niemcy, najbardziej uprzemysłowiony kraj, 33 procent, a u nas w całej Polsce jest 32 procent lasów publicznych rządowych.

Zdaje mi się, że te punkty, które tu przytoczyłem, pokazały, że lasy powinny być uspołecznione, a jednak słyszeliśmy tu profesorów, którzy wysilali się na argumenty, słyszeliśmy cyfry fałszywe do szpiku kości, pisane przez handlarzy drzewa, byliśmy świadkami oszustw teoretycznych i naukowych, byle tylko lasów nie oddać, byle lasy dalej monopolizować dla siebie.

Te dwa argumenty pokazały, jak słabą rolę odgrywają w walce interesów argumenty, w walce interesów wydaje się, jakoby klasa upadająca porażona była śmiertelną ślepotą, wydało się, jak gdyby tylko nagi gwałt mógł zwyciężyć i węzeł ten gordyjski rozciąć. Ale do ostatniej chwili panowie, my tu jako Sejm nie możemy pójść za żywiołowym gwałtem. Tysiące razy stwierdzono w dziejach gwałtu tego przemoc i skuteczność, jednak nie śmiemy wyzbyć się obowiązku załatwienia sprawy bez gwałtu, jak powiedział pięknie jeden z moich kolegów: W majestacie prawa ma przyjść rewolucya. I dlatego my w projekcie naszym apelujemy do Sejmu, żądamy Sejmu tego opinii, i decyzyi, stawiając kilka zasad, które mają przedewszystkiem wywłaszczyć wszelką wielką własność, na rzecz narodu, wprowadzić gospodarkę państwową, celem wyżywienia narodu, uspołecznić pracę chłopa na roli i postawić ją tak samo wysoko, jak najwyżej kwalifikowaną pracę przemysłową.

Od panów zależy mieć pokój czy wojnę, od zgodzenia się szczerego na żądania, stawiane przez wielkie masy narodu polskiego wsi i miast. **Zależy od was, czy spór ten skończy się prawem, czy katastrofą i gwałtownym przewrotem,** który tem gorszy będzie, jeśli będzie trwał długo, w poszczególnych zużywając się rozruchach przez lat dziesiątki.

Nie łudźcie się tem, jakoby jakakolwiek żandarmerya świata mogła tutaj stanąć w poprzek temu, co siła gospodarcza i żądanie gospodarcze egzystencyi narodowej stawia jako konieczność. A reforma jest dziś koniecznością, konieczność tę uważam za konieczność solidarności między robotnikiem miejskim a robotnikiem wiejskim, czyli włościaninem polskim.

Jak się kształtował duch Niemiec?

Z POWODU PISMA CLEMENCEAU.

Bardzo szczegółowo określił był Clemenceau w swojem piśmie, dołączonem do oficyalnej odpowiedzi ententy **wymyślne okrucieństwa,** któremi Niemcy chcieli steroryzować swoich przeciwników.

Rozumie się — nie był to u nich jakiś nieoczekiwany przejaw pogardliwego deptania nawet tych elastycznych zresztą przepisów, których międzynarodowe umowy każą się trzymać stronom wojującym. Poprostu przy grubej stawce jaskrawiej uwydatniło się bezwzględne usposobienie narodu.

Leopold Ziegler w charakterystyce swoich rodaków rzeczowo wykazuje na podstawie najwybitniejszych indywidualności niemieckich, że nienawiść tworzyła ich cechę wspólną, a tak wybitną, że tego rysu usunąć z nich niepodobna, gdyż — „skoro się pomyśli o czemś podobnem, to rzeczona postać historyczna załamuje się cała". Tych najwybitniejszych Niemców nienawiść właśnie „uskrzydlała i podrywała ku zamiarom niepowszednim" ona to może „wprawiała ich wolę gęstokrwistą" we „wrzący ruch".

Mamy więc znów pewne skonstatowanie.

A wyjaśnienie? Wyjaśnienie to, że już w zaraniu swoich dziejów Niemcy stają się plemieniem łupieżczym, zaborczym, że podbijając coraz to dalsze i obszerniejsze terytorya, starają się umocnić na nich drogę teroru... Pastwą ich stają się słabsze od nich plemiona słowiańskie.

I ciągnie się ta linia w ich dziejach od Henryka Ptasznika a więc **od roku 919, okrągło tysiąc lat,** aż po gwałty hakaty i jej dzisiejszej odrośli Grenzschutzu.

W zaraniu owem działo się to pod pretekstem **niesienia ewangelii** poganom na ostrzu kopij i mieczów... Wszakże książęta niemieccy umieli nawet stworzyć **surogat,** mający pod względem zbożności zastąpić wyprawy **krzyżowe** — w formie najazdu na sąsiadów-Słowian, i papież Eugeniusz III. uznał taką ekspedycyę za istotnie równowartościową (r. 1147) tamtym.

Teraz zaś **racya stanu** dostatecznie „usprawiedliwiała" wszystkie akty, zmierzające do zmajoryzowania i pognębienia obcych narodowości, zagarniętych przemocą.

1000 lat takiego budowania całego zespołu państw na fundamencie cudzej niewoli i krzywdy, wynaradawiania gwałtem i uciskania podstępem — musiało zadecydować o właściwościach duchowych społeczeństwa niemieckiego.

Toteż bożyszczami Niemców mogli się stawać ludzie żelaznej nieczułości i okrucieństwa i żelaznej ręki, jak Bismark.

Toteż na czoło Niemiec wysunąć się mogły **Prusy,** jako państwo najbardziej zachłanne i grabieżcze — do ostatniej chwili; więc najpełniej odzwierciadlające tendencye państwowe Niemców.

Produkcyą jednak **literacką** poniekąd okazało się **pismo** Clemenceau, gdy dla pohamowania tych cech zaborczych, o których wspomina, nazywając je „pasyą tyranii", nie mogło poprzeć słów — czynem: stworzeniem od strony Polski jak najsilniejszej bariery przeciw parciu niemieckiemu, odebraniem Niemcom ziem, niezgiermanizowanych nawskroś, czyli tych **laboratoryów gwałtu,** gdzie drobiazgowo ćwiczą się oni w sposobach wynaradawiania, a trawiąc jedno — myślą o następnem.

Uwolnienie Maryi Spirydonowej z więzienia w Kremlu.

Imię Maryi Spirydonowej znane jest szerokim kołom robotniczym jeszcze z czasów Rewolucyi 1905 roku. Stała ona i stoi do dzisiejszego dnia na czele partyi rosyjskich lewych socyalistów-rewolucyonistów.

Kiedy rząd bolszewicki zawarł z Niemcami haniebny pokój brzeski — i w Moskwie zasiadł ambasador niemiecki, Mirbach, partya lewych es-erów postanowiła zabić Mirbacha i inne kierownicze jednostki polityki niemieckiej w Rosyi.

Członek partyi es-erów dokonał zamachu. Bolszewicy wpadli we wściekłość. Dzierżyński, wódz czrezwyczajki, pieniąc się ze złości, wykrzykiwał: Za głowę Mirbacha spadną głowy całego Centr. Kom. lewych es-erów.

Wówczas to Marya Spirydonowa oficyalnie ogłasza w imieniu C. K. swej partyi, że to jej partya dokonała zamachu na Mirbachu. Chciała ona sądu, by tę ostatnią trybunę wyzyskać dla poinformowania ogółu, co się dzieje w Rosyi.

Komuniści Spirydonową aresztują i osadzają w więzieniu.

Obecnie Spirydonowa zdołała uciec z więzienia w Kremlu, a Partya socyalnych rewolucyonistów wydała odezwę, w której podnosi, że życie Spirydonowej potrzebne jest dla partyi i socyalistycznej, rewolucyjnej pracy. To też Partya postanowiła zorganizować ucieczkę tow. S.

Tow. Spirydonowę wyprowadził, ryzykując życie, jeden z jej dozorców, włościanin Mikołaj Małachow, lat 22. Był on funkcyonaryuszem Czrezwyczajki, co nakazane mu było przed nią ukrywać. „Członka Czrezwyczajki", kupionego przez rząd bolszewicki, już od dłuższego czasu niepokoiło sumienie ze względu na charakter służby, więc też, znajdując taki pretekst, jak uwolnienie tow. Spirydonowej, zdecydował ostatecznie zerwać ze swem sytem życiem i odważyć się na śmiertelne niebezpieczeństwo i poniewierkę dla słusznej sprawy uwolnienia nieubłaganego bojownika za rewolucyjny socyalizm — M. A. Spirydonowej.

W razie „wsypy" tow. Małachow zdecydował ostatecznie własnem swojem ciałem osłonić ucieczkę tow. S., strzelaniem zatrzymać straż. Ostatnią kulę pozostawił dla siebie aby nie wpaść żywcem w ręce „czrezwyczajkowych" oprawców, których zbyt dobrze poznał.

W obecnej chwili tow. Spirydonowa i Małachow są bezpieczni. Tow. S., nie bacząc na mocno nadwątlone w „sanatoryum" zdrowie, odrazu stanęła do pracy partyjnej.

I. Konferencya przewodniczących kół miejscowych Polskiego Związku metalowców w Krakowie.

W niedzielę dnia 15 czerwca odbyła się I. konferencya zarządu Związku wraz z przewodniczącymi kół miejscowych, w której wzięło udział 47 Delegatów. Na porządku dziennym stały sprawy: 1. Przeniesienie redakcyi „Metalowca" do Krakowa, a) powiększenie Metalowca, b) wydanie kalendarza, c) powiększenie personalu, d) podwyższenie wkładek. 2. Zatwierdzenie statutu związku. 3.Uregulowanie obliczenia ze Związkiem. 4. Akcya w kierunku zjednoczenia Organizacyi metalowców w całej Polsce. 5. Wnioski.

Konferencyę zagaił tow. Cezer, przew. związku, witając zebranych a w szczególności tow. Porębskiego przew. Związku rob. Metalurgicznych z Warszawy. Tow. Porębski odpowiadając na powitanie podniósł, że jego wydelegowanie najlepiej świadczy o gorliwem zajęciu się Metalowców z Kongresówki sprawą zjednoczenia, które niebawem powinno stać się faktem dokonanym.

Pierwszy punkt porządku dzienego referował tow. **Topinek**, naczelny sekretarz Związku. — Mówca uzasadniał potrzebę przeniesienia „Metalowca" do siedziby związku, wykazał potrzebę podniesienia wkładki, którą z powodu zwiększających się wydatków na pismo i wydatki administracyjne należy podnieść przynajmniej o 40 hal. tygodniowo. Personal biurowy i agitacyjny jest za szczupły, aby mógł podołać wszyst kim agendom, co powoduje zaległości. Redaktor musi być ustanowiony. Dla członków niemieckiej narodowości musimy wydawać pismo, które w kosztach przenosi kwotę przeznaczoną na ten cel. Zanim zwołamy Walne zgromadzenie Związku musimy tymczasowo przeprowadzić te niezbędne reformy.

Tow. **Teller** utrzymuje, że **podwyższenie** wkładek o 40 hal. nie może pokryć wzmagających się wydatków. Lepiej będzie odrazu podwyższyć wkładkę do wysokości jaka jest teraz konieczna. Mówca stawia wniosek, aby wkładka tygodniowa wynosiła dla I kl. 2 K, zaś dla II. kl. K 1.20 tygodniowo.

W dyskusyi zabierali głos tow. Łysek, Limanowa, Ratajski Sanok, Kazek Kraków, Ziffer Kraków, Summ Krosno, Wachsberger Kraków, Ożana i Drewniak Bogumin, Stefek Trzyniec, Cholewa Ustroń, wreszcie przy końcowem przemówieniu referentów większością dwu głosów uchwalono następujące wnioski zarządu związku:

Na wniosek tow. Łyska, konferencya zatwierdza dotychczas ustanowionych urzędników związku i wyraża tak zarządowi jak i naczelnemu sekretarzowi absolutoryum i podziękowanie za dotychczasową działalność, wyrażając przytem życzenie, by w przyszłości związek więcej opieki udzielił kołom miejscowym na prowincyi. Przyjmowanie urzędników i funkcyonaryuszy obowiązuje naczelny sekretaryat i Zarząd związku.

Do 3-go punktu przemawiał tow. Topinek poczem po krótkiej dyskusyi przedłożony statut związku został jednomyślnie przyjęty.

Punkt 4-ty referował tow. **Burek** kasyer związku. Ref. podnosił niedogodności wynikające z powodu nie przysyłania na czas obrachunków kwartalnych do związku. Co do prowadzenia ksiąg organizacyjnych zostaną wysłane pouczenia do kół miejscowych. Należy się starać, aby rachunki za drugi kwartał zostały w oznaczonym terminie do Związku nadesłane. Co miesiąc ma być wykaz członków do centrali posłany, ponieważ zalegającym wkładki ponad 6 tygodni wysyłka pisma będzie wstrzymana. W razie gdy członek z powodu ważnych przyczyn nie może płacić wkładki, natenczas należy legitymacye takiego członka wysłać do centrali, gdzie może być płacenie dalszych wkładek prolongowane. Obrachunki kwartalne należy wysyłać do centrali w 2 egzemplarzach.

Do punktu 5 przemawiał tow. **Teller**. Referent stwierdził, że wszyscy są zgodni, że należy połączenie się Metalowców w całej Polsce jak najprędzej doprowadzić do skutku.

Fabrykanci otrzymują sukurs od władz i Sejmu i występują coraz więcej agresywnie. Poznańskie i Górny Śląsk posiada urządzenia organizacyjne jak my i połączenie jest tylko kwestyą zlania się tych dzielnic. Najprościej byłoby przeniesienie Związku Metalowców do Warszawy. Wobec tego, że Zjazd metalowców z Kongresówki odbędzie się 13 lipca b. r. we Warszawie, mówca stawia wniosek stwierdzający, że Krakowski Związek metalowców stoi na stanowisku jednolitej Organizacyi Metalowców w całej Polsce, oraz żąda wysłania przedstawicieli Związku na zjazd warszawski.

Po przemówieniu tow. Porębskiego, który wyraża zupełną zgodę ze stanowiskiem Konferencyi i referenta uchwalono wyrazić sympatyę i pomoc dla strajkujących towarzyszy we fabryce wagonów w Sanoku.

Wreszcie uchwalono, że każdy robotnik zatrudniony w przedsiębiorstwie musi być członkiem Polskiego związku metalowców. Z niesolidaryzującymi się robotnikami należy odmówić pracy we fabrykach.

Horwitz-Samojłow i ks. Lutosławski.

Wychodzi w Warszawie dziennik rosyjski „Swobodnoje Słowo", redagowany przez p. Wł. Horwitza-Samojłowa. Pan ten należy do tego rodzaju liberałów rosyjskich, którzy nigdy nie mogli sobie wyobrazić, że „Priwislinskij Kraj" oderwie się od Rosyi. Obecnie p. Horwitz-Samojłow, jako ptryota wielkiej Rosyi, zachwycony jest Kołczakiem, a jeszcze bardziej chwycony endecko-koalicyjnem brataniem się z Kołczakiem. „Polska — zapewnia nas p. Horwitz-Samojłow — czy się to komu podoba, czy nie, nie ma innego wyjścia, jak porozumienie się i ścisłą łączność z Rosyą (tiesnoje jedinienie)". P. Horwitz-Samojłow w stosunku do niepodległej Republiki polskiej używa takich samych argumentów, jakimi przed wojną posługiwano się, aby „organicznie wcielać" Polskę do Rosyi. P. Horwitz-Samojłowowi chodzi więc o to, żeby i dziś jak najbardziej związać Polskę z Rosyą.

Jakże się oni dobrali — p. Horwitz-Samojłow i ks. Lutosławski.

Socyaliści w bialskiej Radzie miejskiej.

Tow. Dr Gross, zast. burmistrza; tow. Radek asesorem.

Biała, 18 czerwca.

Dnia 6 czerwca odbyło się pierwsze posiedzenie **„odnowionej"** Rady m. Białej, prawie w pół roku po kompromisie z Niemcami i endeko-klerykałami. Wedle układu spisanego i podpisanego, mieli socyaliści otrzymać jedną trzecią mandatów. Mimo to endecy, którym miano ze strony wpływowych osób w P. K. L. w Krakowie przyrzec rozwiązanie Rady i ustanowienie endeka bialskiego komisarzem rządowym, opierali się dotrzymaniu kompromisu, proponując redukcyę mandatów socyalistycznych do cyfry 4 (tj. 2 mandaty dla polskich i 2 dla niemieckich socyalistów), a tem samem chcieli dla siebie 22 mandatów. Bezczelność propozycyi jest tem jaskrawszą, że przy wyborach do Sejmu socyaliści w Białej uzyskali prawie taką samą ilość głosów, jak blok endecko-klerykalny, przyczem jeszcze i część burżuazyi niemieckiej na podstawie konwentykli z endekami pp. Mikulskim i Tabaczyńskim na ten blok głosowała.

Socyaliści dla uniknięcia rozwiązania rady, tembardziej, że fatalne stosunki aprowizacyjne parły do wglądnięcia w miejską gospodarkę zgodzili się w końcu na redukcyę ilości mandatów do 10, przyczem zatrzymano dawny kompromis co do podziału mandatów w Magistracie w ten sposób, że burżuazya niemiecka zatrzymała burmistrza, natomiast burżuazya polska i socyaliści delegowali wiceburmistrzów, pozatem każda strona delegowała asesora. — Do rady weszli ze strony P. P. S. tow. Dr Gross (jako zastępca burmistrza), nadto tow. Satora, Czernek, Góralik i Kubień, ze strony niemieckiej tow. Radek (jako asesor), nadto tow. Gieserich, Titze, Czerny, Fójcik. — Imieniem towarzyszy polskich odczytał tow. Dr Gross deklaracyę następującą:

Dając wyraz zadośćuczynieniu, że reprezentanci uświadomionej części klasy pracującej uzyskali możność współdziałania w zarządzie miastem, zakładamy równocześnie protest, że znajdujemy się tu w stosunkowo małej liczbie, bo przyznano nam tylko 10 mandatów na ogólną liczbę 48, czyli zaledwie jedną piątą część ogółu mandatów, mimo, że na kilka miesięcy przedtem zgodzono się na przyznanie nam jednej trzeciej i mimo, że przy wyborach do Sejmu otrzymaliśmy ponad jedną trzecią wszystkich oddanych głosów.

Ustąpiliśmy przed oporem czynników, które uważamy za reakcyjne, by ratować samorząd miejski przed rozwiązaniem i ustanowieniem komisarza rządowego. Ponieśliśmy ofiary w interesie samorządu miasta, w interesie ludności bialskiej bezmajątkowej, którą trzeba ratować od głodu, chorób i wszelkiej śmierci. Do tej pracy chcemy się zabrać energicznie, dając naszą pracę całej ludności bez różnicy narodowości i wyznania. Jesteśmy świadomi tego, że obywatele Białej prawie w połowie należą do dwu narodowości i że mamy w Białej aż 3 wyznania. Stoimy jako radni na stanowisku uznanem przez Państwo, że wszyscy obywatele są równi wobec prawa i tej zasady bronić będziemy. Wiemy, że praca nasza może doznać przeszkód ze strony polityków burżuazyjnych, którzy będą niepotrzebnie wprowadzali materyał wybuchowy na tle narodowym i wyznaniowym.

My socyaliści polscy i niemieccy, mając na oku straszną niedolę ludności niemajętnej. Będziemy się starali przeszkody te pokonać. Sprawy, wchodzące w zakres ściśle narodowy, wzgl. wyznaniowy załatwimy z tow. niemieckimi wedle zasad sprawiedliwości.

Ze stronnictwem narodowo-demokratycznem i chrześcijańsko-socyalnem znajdujemy się w ostrej walce, z powodu, że reprezentanci tych stronnictw usiłują część proletaryatu od klasowo uświadomionego proletaryatu oderwać. Mimo to mamy nadzieję, że będzie możliwem w interesie ludności cierpiącej głód i niedostatek z tymi reprezentantami, o ile są radnymi, współdziałać.

Z tą nadzieją rozpoczynamy pracę naszą, podkreślając, że uważamy ten skład Rady za przejściowy i że w krótkim czasie powołana być musi do zarządu miastem rada, wybrana przez ludność całą na podstawie równego, bezpośredniego, tajnego i proporcyonalnego prawa wyborczego. (Brawa u socyalistów).

Nie wypada pominąć wrażenia, jakie od odniosło na pierwszem posiedzeniu Rady. Prawicę stanowią nar.-dem. i chrześcijańsko-społeczni. lewicę Niemcy, centrum socyaliści..

Niebywałe a jednak praktyczne, bo jak zauważyliśmy na posiedzeniu pierwszem, gotuje się walka w radzie nie o polepszenie bytu bezmajątkowej ludności — tylko narodowościowa. Z lewicy dawał się odczuć żal za dawnym imperyalizmem narodowym w Białej, stosowanym wobec Polaków.

W deklaracyi, złożonej przez narodową demokracyę, objawiała się radość i nadzieja stosowania imperyalizmu narodowego wobec Niemców. Centrum właśnie musi być tym równoważnikiem i balsamem chłodzącym na rozpalone głowy szowinistów i ściągnąć ich od czasu do czasu z obłoków imperyalizmów nacyonalistycznych i państwowych do Rady miejskiej i czarnej rzeczywistości nędzy ludu pracującego. Tak się przedstawia nowy skład Rady.

Jakie będą prace i owoce zobaczymy. **A. P.**

KRONIKA.

Kraków, sobota 21 czerwca.

KOLONIE I PÓŁKOLONIE. Badanie lekarskie dzieci zapisanych na półkolonie i kolonie odbędzie się 24 i 25 czerwca br. w wtorek i środę w szpitalu św. Ludwika przy ul. Kopernika od godz. 5—7 pp. Dzieci, które nie zostały zbadane, przyjęte nie będą.

KOLONIE WAKACYJNE. Badanie lekarskie dzieci, które zostały przyjęte do kolonii wakacyjnej w Kochanowie, odbędzie się w poniedziałek dnia 23 czerwca o godz. 6 w szkole św. Barbary przy ul.Krupniczej.

WYCIECZKĘ DO „SKAŁY KMITY" urządza w niedzielę dnia 22 bm. „Lutnia robotnicza". Punkt zborny o godz. 1 na dworcu. Odjazd do Mydlnik. Goście mile widziani. W poniedziałek 23 o godz. 8-mej próba chóru.

„WIANKI". Oddział wioślarski „Sokoła" krakowskiego urządza z początkiem lipca tradycyjną uroczystość „Wianków" na Wiśle pod Wawelem.

POLSKIE TOWARZYSTWO KRAJOZNAWCZE odbędzie w sobotę 21 bm. o godz. 6-tej pierwsze miesięczne zebranie członków w sali Zakładu Zoologicznego ul. św. Anny 6. W programie: Sprawozdanie zarządu, załatwienie spraw administracyjnych, odczyt dra L. Sawickiego „Zagadnienia Słowackie", omówienie pierwszej wycieczki krajoznawczej. **Goście mile widziani.**

POPISY UCZNIÓW INSTYTUTU MUZYCZNEGO. Doroczne popisy Instytutu muz. cechuje obok bujności, wszechstronność programu, przy widocznem uwzględnieniu indywidualnych zdolności uczni. Jeden wieczór poświęcony był mu-

zyce komnatowej, dla której kultu ma Instytut, w szczególności zaś p. Czop.Umlaufowa duże zasługi. Nie pominięto również interesujących ćwiczeń rytmicznych systemu Dalcroze'a; wiadomem powszechnie, jakie znaczenie mają te ćwiczenia dla wyrobienia poczucia rytmu, harmonii ruchów i umuzykalnienia, a to nie tylko młodocianych i początkujących elewów.

Uczniowie klas przygotowawczych fortepianu pp. Klechniowskiej, Pichona i Onyszkiewiczowej wykazują celowość i staranność w prowadzeniu, oraz zdrowe podstawy techniczne i rytmiczne. Z klasy prof. Przeorskiego ładne uderzenie ma p. Woźniakowska, również zaawansowani technicznie są p. Feintuch i p. Masłowska. Bardzo dodatnio przedstawiła się klasa p. Wasyliszyn: uczennice odznaczają się starannem przygotowaniem w kierunku technicznym, jak również pod względem dynamiki i frazy — główną zaś zaletą jest dobieranie uczniom nie za trudnych utworów (zaleta ta niestety nie jest wspólną wszystkim profesorom Instytutu). Najwięcej zaawansowany uczeń p. Wasyliszyn, Lolek Umlauf odegrał przy akompaniamencie orkiestry smyczkowej koncert koronacyjny Mozarta, zadziwiając mimo młodocianego wieku doskonałym rytmem, pewnem uderzeniem i wrodzoną muzykalnością. Klasa p. Umlaufowej brała udział tylko w muzyce kameralnej i przy akompaniamencie.

Z pośród uczni klasy skrzypcowej prof. Raczyńskiego wyróżnili się ładnym tonem młodziutki Felek Lachs, oraz p. Frühling, który odegrał II i III część koncertu Bacha. W klasie prof. Giebułtowskiego duży ton i sporo muzykalności posiada p. Schinagel; p. Billig, który odegrał na II popisie z p. Frysiówną sonatę Paderewskiego a na ostatnim I część koncertu Mendelsohna, jest istotnie bardzo utalentowanym i zaawansowanym skrzypkiem. **Dr L. R.**

INWALIDZI WOJENNI chcący się kształcić w zawodzie artystyczno-garncarskim zechcą się zgłosić do Związku Inwalidów Wojennych w Krakowie pl. WW. Świętych 1. Przez czas trwania kursu otrzymają całe utrzymanie, mieszkanie i pensyę, na razie nie określoną bliżej.

Zgłaszać się można najpóźniej do 25 czerwca 1919.

ZJAZD INSPEKTORÓW SZKOLNYCH. Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego zwołuje na dn. 25 czerwca zjazd inspektorów szkolnych b. zaboru rosyjskiego. — Przedmiotem obrad zjazdu będzie program szkoły powszechnej i zorganizowanie normalnej sieci szkół w powiatach.

POWRÓT POLAKÓW Z WĘGIER. Władze węgierskie zgodziły się bez żadnej trudności na wyjazd Polaków do kraju. Co dwa tygodnie ma odchodzić transport do Polski. Pierwszy przejechał już przez Wiedeń, wioząc około 250 robotników.

POSŁEM WŁOSKIM W POLSCE został p. Marchese della Thoretti. Donosi o tem „Wied. biuro koresp.", które dodaje, że polskim posłem we Włoszech został p. Skirmunt.

POSŁEM POLSKIM W NORWEGII mianował naczelnik państwa p. Czesława Pruszyńskiego.

NAFTA NA MORAWACH. „Lidove Noviny" podają, że w okolicy Matiszkowic na Morawach, odkryto źródło nafty w głębi 550 metrów. Ropa odznacza się doskonałą jakością i nie ustępuje ropie galicyjskiej.

Niedawno odkryto również w Anglii bogate źródła nafty.

REPERTUAR TEATRU IM. SŁOWACKIEGO

W sobotę: „Róża Stambułu", występ gościnny Jadw. Brzozowskiej.

W niedzielę: „Domek trzech dziewcząt", wieczór: „Córka pani Angot".

KOLEGIUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH (Rynek, A—B, L. 39):

REPERTUAR TEATRU POWSZECHNEGO.

W sobotę: „Pani Chorążyna".

W niedzielę popoł.: „Krąg interesów"; wieczór: „Rzeczywistość".

Z życia partyjnego.

BACZNOŚĆ METALOWCY! W niedzielę dnia 22 b. m. o godzinie 10 rano w sali Związku Stowarzyszeń robotniczych przy ul. Dunajewskiego 5, II. p. odbędzie się poufne zgromadzenie, na którem omawiane będą bardzo ważne sprawy. Wzywamy Metalowców z Krakowa, Podgórza i Borku Fałęckiego, by na to zgromadzenie bezwarunkowo przybyli. **Zarząd Grupy Metalowców.**

BACZNOŚĆ PIEKARZE! W niedzielę dnia 22 bm. odbędzie się **zgromadzenie robotników piekarskich** w sali kasy chorych Dunajewskiego l. 5.I. p. **Sprawy bardzo ważne. Zarząd.**

ZGROMADZENIE DZIELNICOWE NA GRZEGÓRZKACH odbędzie się w niedzielę o godz. 6 wiecz. w szkole m. przy ul. Żółkiewskiego. — Sprawy bardzo ważne! **Rada Robotnicza.**

BACZNOŚĆ POMOCNICY FRYZYERSCY. W poniedziałek dnia 23 b. m. o godz. 7.30 wieczór w sali domu przy ul. Krakowskiej l. 23 odbędzie się zgromadzenie. Omawiane będzie: utworzenie stacyi płatniczej na Krakowskiej i kwestya napiwków. Uprasza się o liczne przybycie. **Zarząd.**

ROBOTNICZE STOWARZPSZENIE SPOŻYWCZE „POSTĘP" DZIEL. XV NOWA WIEŚ, przyjmuje wpisy na członków od 1-go do 10-go każdego miesiąca.

KONSUM ROBOTNICZY W PRĄDNIKU CZERWONYM przyjmuje wpisy na członków od 1-go do 10-go każdego miesiąca.

ZABAWĘ TOWARZYSKĄ Z PRZEDSTAWIENIEM AMATORSKIEM W PODGÓRZU urządza grupa metalowców w dniu 21 bm. (sobota) o g. 8 wieczorem. Po przedstawieniu tańce.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzowski. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).